

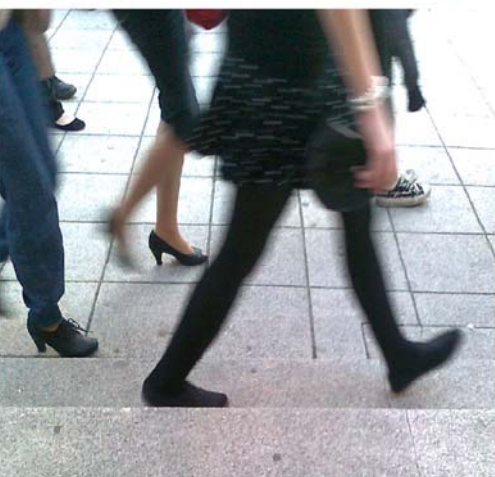


boczny tor 120

nicnigdynikomunigdzie / kwiecień, maj, 6 czerwca 2011

nie potrafię tak bezinterakcyjnie. to śmieszne. wydawało mi się, że jestem w stanie zagrać w ciemno. lecz reguł nie jestem w stanie opłnować. i zdaje się że vice versa. zakładam, że lubisz takie sytuacje. możesz się nurzać w swojej wyimaginowanej beznadziei. chciałam robić dobrze, żebyś mógł sobie pocierpieć tak jak lubisz. ja nie lubię cierpieć. nie lubię współodczuwać. niespecjalnie jestem w stanie stworzyć coś takiego. niedobrze to na mnie wpływa. zipę ledwo. w każdym razie inaczej zipię. i nie podoba mi się to. **choć jeśli** mam być szczerza w pewien sposób to fascynujące. słabość czuję. nie kumam absolutnie tej perspektywy. wiesz, że najprawdopodobniej już nie spotkasz takiej wersji człowieka, jaką jestem. nic nie jest jednostronne. / a





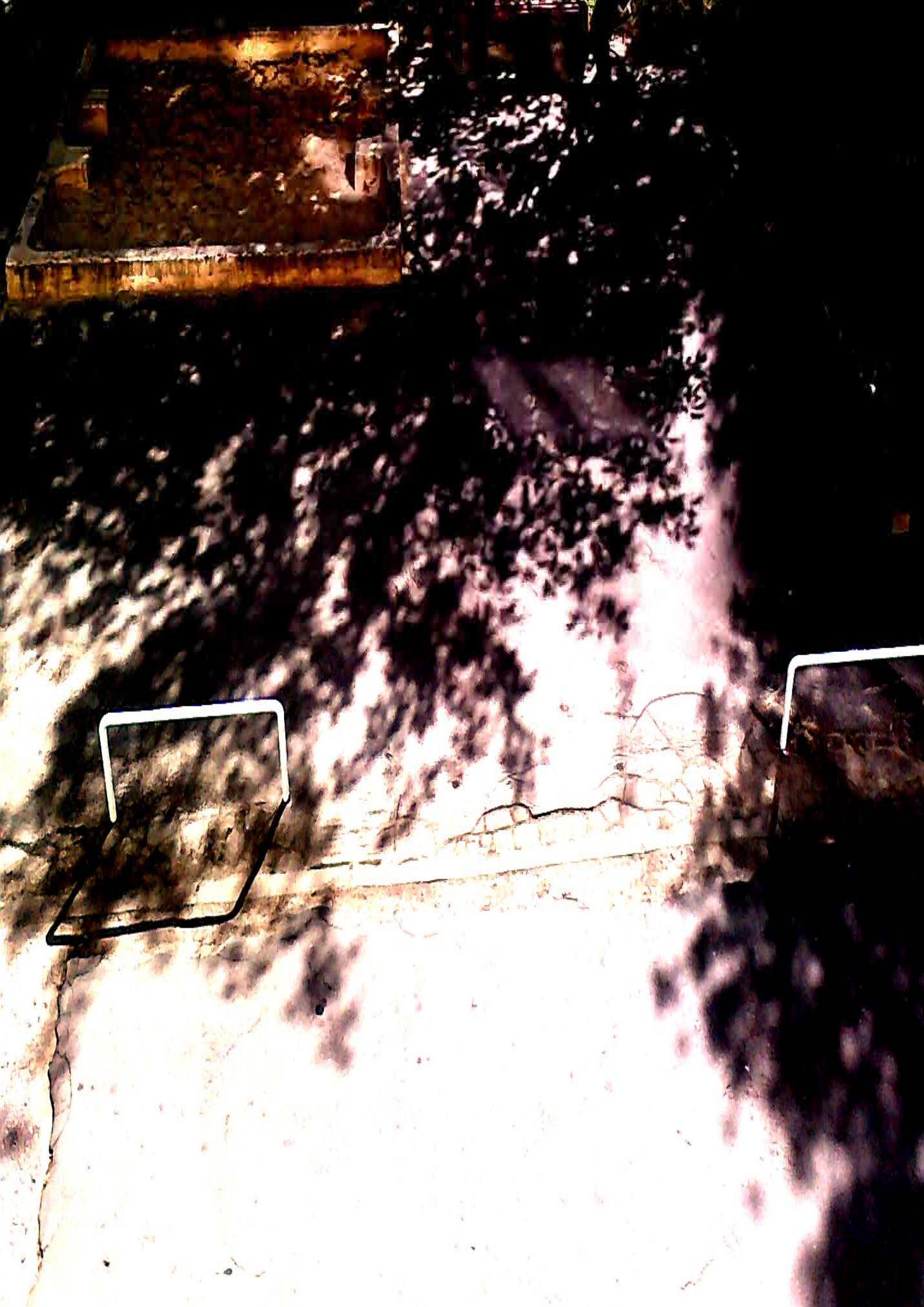
noc muzeów / poznań 2011



Egoišt



ego jest dla każdego



Urocza nuda

Miejsce: Poznań. Cytadela. Rosarium. Nad stawem.

Czas: 21 i trochę po. Koniec maja, teraz. Ciepły zachód słońca po upalnym dniu.

Osoby: Dwie. Dziewczeta. Szeroki plan bez szczegółów.

Akcja: Coś łowią. Folia po chipsach, a jak się nie daje – plastikowym kubeczkiem.

Śmiech. Bieganie. Zawracanie.

Dialog:

– Ty, ale!

– O ja pierdolę. Ile tu tego jest.

Cięcie.

Kadr: Staw. Zbliżenie. W wodzie kijanki. Tysiące.



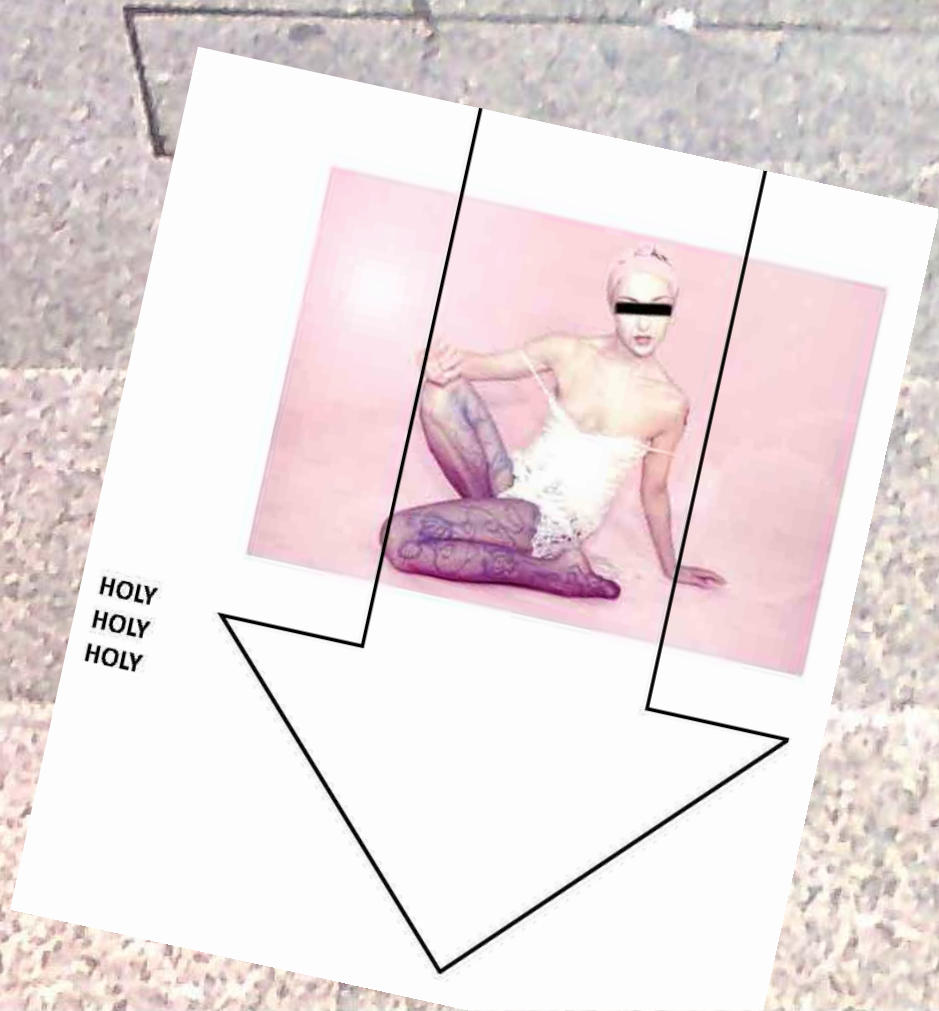
foto: www.JerzyGrzesik.pl

Ciałanie

Naprawdę kocha się w złudzeniu. Pozdrawiam cię, moje wyobrażenie, całuję zapach, dotykam i głaszczę. I zapominam. I przypomina mi się. I znów nie pamiętam, bo wszystko jest na wyciągnięcie ręki. Rozkoszne udreki. Wszystkiego za dużo. Za dużo tego wszystkiego – prócz czasu, mnie, ciebie, naszych nawzajem rozebranych z pośpiechu chwil.

Hasło na dziś: nikomunigdynigdzienic.

/ Max Zweit



HOLY
HOLY
HOLY



kwiecień
styczeń
maj

To bakteria mutant zabija Niemców



Już siedem lat minęło od czasu mojej pierwszej wspinaczki na El Capitanie. Wiele się zmieniło od tamtej jesieni — w moim życiu oraz w świecie wspinaczkowym. To, co mnie fascynuje we wspinaniu to przede wszystkim przygoda i mistyka w harmonii, jaką potrafi stworzyć człowiek wraz z naturą. To niepowtarzalność każdej wspinaczki.

Dziś mój szpej wisi na kolku i czeka na swój dzień. Dziś okazuje się, że najbardziej ekstremalnym sportem jest zapewnienie bytu swojej rodzinie bez utraty godności. Dziś działacze starają się, aby wspinanie było jak najbezpieczniejsze i masowe. Zmieniło się z bez troskłej zabawy w sport, który ma za zadanie przyciągnąć kapitał. Doświadczamy plusów i minusów zmian, które nastąpiły w naszej części Europy. Kiedyś jeden ze znanych amerykańskich wielkościanowców, zapytany, w jaki sposób przygotowują się do swoich spektakularnych wspinaczek, odpowiedział z uśmiechem: „Przestajemy pić”. Dzisiaj wspinacz poświęca na trening tyle czasu, że staje się to jego pracą. Tym samym bezpowrotnie mija czas romantycznych wypraw w góry, gdzie liczyła się ponad wszystko przyjaźń, braterstwo liny, przygoda, ciekawość nieznanego. Dziś ciężar został przesunięty na wynik. Liczy się przede wszystkim to, jakie trudności pokonuje twój wspinaczkowy partner, coraz mniej liczy się to, jakim jest człowiekiem. Ważne jest to, że razem można pokonać niewyobrażalne trudności, potem możemy się już więcej nie spotkać.

55

Szkoda czasu na górską przygodę. Zamiast włóczyć się po nieznanych rżęchach, lepiej pójść na Mnicha i którąś z doskonale znanych skrajnie trudnych dróg. „Szybko, łatwo i przyjemnie” — wydaje się, że ta максима nieuchronnie zaczyna królować wśród współczesnej braci wspinaczkowej.

Cieszę się niezmiernie, że udało mi się dotknąć tego, co powoli przemija bezpowrotnie. Miałem tę niepowtarzalną okazję wspiąć się w Yosemite w momencie, gdy „stara szkoła” wspinania wielkościanowego jeszcze nie została wyparta przez szybkie przejścia „demonów prędkości”. Wspinanie zmieniło swoje oblicze, ewoluowało — czy to się komuś podoba czy nie. Doświadczamy tego w górach całego świata — od Tatr po Himalaje. Ktoś może zarzucić mi zbędny sentymentalizm, ale ja wolę pozostać sentymentalnym marzycielem niż maszyną do pokonywania wertykalnego świata.

Robert Sieklucki



Wydawnictwo GÓRY

foto: s. 5 i 11 migawki z wystawy: „Plakat musi śpiewać”, MNP

Budzi mnie ból. Nie która jest godzina, zegar od pięciu dni samotnie szczyt drogą *Zenyatta*. Pozostawiłem już za sobą w tym kluczowy wycię dloni, które są jakby należące do mnie, jest i leżę i rozmyślam. Rozciągam, o wszelkich wszystkim przebijają się ciągle, że idę w ścianę że aż tak? Znam swój punktem, z każdym wam nowe. Każda p od nowa, daje mi zn. Niezgrabnymi ru taldge'a do haulbag zbawienie — środku śpiwora. Z pojemni nę się już aż do ostat. Wracam myślami inform... erwsz de... e mo... e 205



„Bardzo możliwe, że coś tu się źle miksuje. Pierwsze z drugim i drugie z poprzednim. Ostatecznie się wyda, że pomyłkę założono na wstępie, a wstęp, jak zwykle, napisany był na końcu”.

/ Max Zweit

